№ 205. Kraków 8 Września — Piątek. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

[ad 4467. pr.] Das Schlussergebniss der im Krakauer Verwaltungs-Gebiet auf das neueste Staats-Anlehen bis zum 31sten August l. J. realisirten Subscriptions-Erklärungen stellt sich nachfolgend heraus.

Name des Kreises	Theilsumme der auf den Kreis entfallenden Quote der Maximal-Summe von 8,000,000.	bis 31. August 1854 bei sämmtlichen Cassen des Kreises erzielt.	Ausgleichung der für fremdkreisige Rechnung im Innern des Landes vorgekommenen Einziehungen.	Hauptsumme nach Zurechnung der bei fremden Cassen für diese Provinz gezeichneten Beträge.	Somit wurde erzielt mehr als die aufgetheilte Quote.	Somit wurde erzielt weniger als die aufgetheilte Quote.
Krakau mit der Provinz Hauptstadt	1,386,500	1,615,360	1,442,620	1,444,110	57,610	
Rzeszów	1,297,000	1,267,820	1,327,160	1,345,450	48,450	
Tarnów	1,235,000	1,291,450	1,334,470	1,346,470	111,470	
Wadowice	1,205,000	1,554,640	1,569,440	1,709,320	504,320	
Bochnia	1,155,000	1,261,380	1,296,380	1,309,480	154,480	
Jasło	977,000	810,280	821,760	844,310	—	132,690
Sandez	744,000	788,480	797,580	797,580	53,580	
Summa . . .	8,000,000	8,589,410	8,589,410	8,796,720	mehr 796,720	

Krakau am 6. September 1854.

Franz Graf *Mercandin.*

Kraków 7 Września.

Jego Świątobliwość Pius IX Papież wydał do Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i Przełożonych Dyecezyj następującą Encyklikę:

Pius IX. P. P.

Przewielebni Bracia, pozdrowienie wam i błogosławieństwo Apostolskie. Gdy z troskliwością i z uczuciem miłości Apostolskiéj na cały świat katolicki spoglądamy, zaledwie wyrazić możemy Przewielebni Bracia, jak głębokie zmartwienie Nas przejmuje, na widok spółeczności chrześciańskiéj i cywilnéj zakłóconéj ze wszech stron w sposób opłakania godny, udręczonéj i jakby uciśnionéj najsmutniejszemi klęskami. Wiadomo wam, że wojny bardzo okrutne, niesnaski wewnętrzne, choroby zaraźliwe, okropne trzęsienia ziemi, i inne ciężkie przygody dotknęły i wzuszyły w téj chwili narody Chrześciańskie. Nad tem zaś najwięcéj ubolewać wypada, że w pośród tylu złego i tylu katastrof, dzieci ciemności które w swem pokoleniu roztropniejsze są od dzieci światła, usiłują co raz więcéj za pomocą wszelkiego rodzaju forteli djabelskich, intryg i spisków, prowadzić wojnę zaciętą przeciw Kościołowi katolickiemu i jego zbawiennéj nauce; usiłują wywrócić i zniweczyć zwierzchność wszelkiéj władzy prawowitéj; skazić i zepsuć wszędzie umysły i serca; rozszerzać wszędzie śmiertelną truciznę *obojętności* i *niedowiarstwa*; pomięszać wszystkie prawa Boskie i ludzkie; podniecać i zażywiać kłótnie, niezgody i bunty bezbożne nieodstręczając się żadnym występkiem ani żadną zbrodnią, nie cofając się przed żadną próbą, aby tylko zniweczyć, gdyby to można było, naszą świętą religią, a nawet aby zniszczyć do gruntu wszelką społeczność ludzką.

Dla tego też, w pośród okoliczności tak krytycznych, mając na pamięci, że przez szczególne miłosierdzie Boże, posiadamy środek w modlitwie, za pomocą którego możemy otrzymać wszelkie dobro, jakiego potrzebujemy, i zakląć wszelkie złe którego się obawiamy, nieprzestaliśmy nigdy wznosić oczu naszych ku téj wielkiéj i świętéj górze, zkąd mamy nadzieję, że wszelki przyjdzie nam ratunek. W pokorze serca Naszego nieprzestawaliśmy wzywać i błagać Boga miłosierdzia bezustannemi i gorącemi modły, aby raczył usunąć wojnę ze wszystkich krańców ziemi; aby uciszywszy poróżnienia między książętami chrześciańskiemi, ludom ich pokój, zgodę i spokojność przywrócił; aby tych samych książąt natchnął gorliwością wzrastającą i coraz więcéj wylaną ku obronie i rozszerzaniu wiary i nauki katolickiéj, tych głównych dla szczęścia państw źródeł; aby uwolnił wreszcie panujących i narody od wszelkich plag które je dotykają i rozradował ich obsypując prawdziwemi pomyślnościami; aby udzielił tym, którzy są obłąkani, daru swéj Bożéj łaski, ku sprowadzeniu ich z drogi zguby na drogę prawdy i sprawiedliwości, do szczerego ku Bogu nawrócenia. W ukochanem mieście Naszem jużeśmy przepisali modlitwy na błaganie Boskiego miłosierdzia; jednakowoż za przykładem Naszych świetnych poprzedników postanowiliśmy także uciec się do waszych i całego Kościoła modłów.

W tym to celu Przewielebni Bracia, przesyłamy wam ten list, w którym żądamy jak najusilniéj od waszéj wysokiéj i doświadczonéj pobożności, abyście dołożyli wszelkiéj gorliwości i wszelkiego możliwego starania, do napominania wiernych waszéj troskliwości powierzonych, z powodów wyżéj wyrażonych, iżby za pomocą szczeréj pokuty złożyli brzemie grzechów, i starali się przez modlitwy, posty, jałmużny i inne pobożne uczynki przebłagać gniew Boży zbrodniami ludzi wywołany.

Wykładajcie wiernym, wedle natchnienia czerpanego w waszéj gorącéj pobożności i waszéj mądrości, jak obfite jest miłosierdzie Boże dla tych, którzy go wzywają; jaką siłę ma modlitwa skoro nieprzyjacielowi zbawienia naszego zamkniemy wszelki do nas przystęp, aby się do Pana przybliżyć. Modlitwa, mówiąc językiem Śgo Jana Złotoustego „jest to źródło, jest to korzeń, jest to matka dóbr niezliczonych; potęga modlitwy gasi płomienie, wściekłości lwów zarzuca wędzidła, zawiesza wojny, uspakaja walki, usypia burze, rozprasza czartów, bramy nieba otwiera, rozrywa więzy śmierci, odpędza choroby, oddala nieszczęścia, wzmacnia walące się miasta; plagi z nieba zesłane, usiłowania złych ludzi, niema klęsk którychby nieoddaliła modlitwa“.

Życzymy sobie gorąco Przewielebni Bracia, abyście podczas gdy wznosić się będą modły do Ojca miłosierdzia z powodów wyżéj wyrażonych, nie przestawali stósownie do Naszych listów encyklicznych z 2go lutego 1849 datowanych w Gaecie, upraszać wraz z wiernemi i błagać dobroci tego samego Ojca, aby raczył oświecić duszę Naszą światłem Ducha Sgo, iżbyśmy mogli jak najprędzéj wydać nad Poczęciem Przenajświętszéj Matki Bożéj, Niepokalanéj Maryi Dziewicy orzeczenie, któreby było na większą chwałę Bożą i téj Dziewicy Matki Naszéj najukochańszéj.

Aby zaś w wiernych, którzy wam są powierzeni, wzbudzić większą jeszcze gorliwość, i aby modły ich obfitsze jeszcze przyniosły owoce, chcieliśmy otworzyć im skarby niebieskie, których rozdzielanie poruczył Nam Najwyższy i chojnie takowych skarbów im udzielić. Dla tego też, opierając się na miłosierdziu Boga Wszechmocnego i na powadze Śtych Apostołów Piotra i Pawła, w moc władzy wiązania i rozwiązywania jaką Nam dał Pan, pomimo Naszéj niegodności, udzielamy niniejszym listem wszystkim i każdemu z osobna z wiernych waszéj dyecezyi obojéj płci, którzy w przeciągu trzech miesięcy przez każdego z was poprzednio określonych, i od dnia który każden z was naznaczy, roztrząsną swoje grzechy w pokorze, wyspowiadają się z nich z szczerem obrzydzeniem, a oczyszczeni Sakramentalnem rozgrzeszeniem, przyjmą z uszanowaniem Sakrament Eucharystyi; odwiedzą nabożnie trzy Kościoły przez was wskazane lub jeden z nich trzykrotnie, modląc się w nich nabożnie przez czas niejaki, według Naszéj intencyi, za wyniesienie i pomyślność Świętéj Naszéj Matki Kościoła i Stolicy Apostolskiéj, za wytępienie odszczepieństw, za pokój i zgodę książąt chrześciańskich, za pokój i jedność wszelkiego chrześciańskiego ludu; którzy nadto w tymże samym przeciągu czasu pościć będą raz, i uczynią jałmużnę ubogim według swéj pobożności; udzielamy im odpust, w formie Jubileuszu, który zastósować mogą jako modlitwę do dusz w czyscu będących.

Chcąc ułatwić uzyskanie tego odpustu zakonnicom i innym osobom żyjącym w ciągłem zamknięciu, jako też tym wszystkim, którzy są trzymani w więzieniu, lub którym cielesne kalectwo lub inna jaka przeszkoda niedozwala dopełnić wskazanych powyżéj warunków, udzielamy spowiednikom władzy zamienienia tych uczynków na inne uczynki nabożne, lub też przedłużenia na ich korzyść Jubileuszu do czasu niezbyt odległego; udzielamy im także władzy uwolnienia od Kommunii dzieci, które jeszcze do pierwszéj Kommunii przyjętemi niezostały.

W następstwie czego, dajemy wam władzę, do téj jedynie okoliczności i tylko na przeciąg czasu tych trzech miesięcy wyżéj wskazanych, udzielania spowiednikom waszych dyecezyj wszelkiéj władzy ustąpionéj przez Nas w Jubileuszu ogłoszonym w listach naszych encyklicznych z 21 listopada 1851 roku, w listach wam przesłanych, drukowanych, i zaczynających się od wyrazów: „Na mocy naszych innych;“ zawsze jednak czyniąc te same wyjątki jakieśmy w owych listach poczynili. Nadto, dajemy wam pozwolenie, udzielania wiernym waszych dyecezyj laikom i duchownym, świeckim i zakonnikom, należącym do jakichkolwiekbądź zakładów, nawet do takich, któreby mogły wymagać specyalnego oznaczenia, władzę wybierania sobie w téj okoliczności na spowiednika księdza jakiego zechcą, bądź świeckiego, bądź zakonnego, pomiędzy księżmi mającymi approbatę, i udzielania tejże saméj władzy zakonnicom, tym nawet, które nie należą do juryzdykcyi Ordynariatu, i innym kobietom w klasztorach zamieszkałym.

Do dzieła więc, Przewielebni Bracia, którzy powołani jesteście do dzielenia z Nami troskliwości, i którzy jesteście postanowieni, aby być stróżami murów Jerozolimy. Nie przestawajcie modlić się z Nami i w dzień i w nocy, nie przestawajcie łączyć do waszych aktów dziękczynnych z pokorą i gorliwością waszych głosów i błagań do Pana Boga naszego, wzywać Jego Boskiego miłosierdzia, aby swą prawicą odwrócił klęski które grzechy nasze na nas ściągnęły, i w łasce swojéj zupełnéj zlał na wszystkich bogactwa swéj dobroci. Nie wątpimy, iż odpowiecie z pośpiechem jak najzupełniéj i jak najdoskonaléj na życzenia i żądania, które wam wyrażamy; jesteśmy także całkiem przekonani, że zwłaszcza duchowni, zakonnicy i niewiasty Bogu poświęcone, jako też wszyscy wierni świeccy, którzy prowadząc żywot pobożny, godnie postępują na drodze swego powołania, słać będą do Boga bez przerwy i jak najgorliwiéj swe błagalne modły. I aby modły

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ŻONA WYGNAŃCA.

Z angielskiego.

(Dokończenie).

ROZDZIAŁ XXX.

Flower i Emilia wylądowali w Gravesend wraz z Szeryfem, który pierwszy z australskich koni po za Kap-Horn się dostał. Szeryf obudził ciekawość widzów, przypatrujących się i koniowi, i będącemu na nim siodłu z cielęcéj skóry, jakiego Flower zwykł był w koloniach używać. Tybinki nie były u niego wysłane, puśliska czarne i wązkie a strzemiona tak małe, że zaledwie koniec nogi w nie wchodził. Czaprak barani przypięty był w tyle siodła do podogonia, a na czapraku przewieszonych było na łańcuszkach kilka par kajdanków. Trendzla niemniéj zdawała się szczególną, nadczółek jak u szorów tylko bez okularów, a munsztuk nadzwyczajnie lekki.

Lecz niemniejszą niż koń z swoim przyborem, ściągał uwagę jego pan.

Bogactwo, które niezmieniło wyobrażeń Flowera, niewywarło żadnego wpływu na jego strój. Nosił zwykle myśliwską kurtkę i spodnie z manszestru, kamizelkę niebieską sukienną, buciki sznurowane na przodzie, i słomiany kapelusz opasany czarną wstążką; zamiast krawata zaś obwięzywał niedbale szyję niebieskim fularem.

Z resztą nietylko odzież jego miała pozór kolonialny, i w mowie przebijał się również akcent właściwy. Długo bawiąc w koloniach przestawał dużo z krajowcami i zapożyczył się u nich wielu wyrazów dobitnie wprawdzie rzecz malujących, ale w Europie niezrozumiałych. Gdy przeto oddając Szeryfa masztależowi, chciał mu go zalecić, ten otwarł szeroko oczy.

— Patrzysz na mnie, rzekł Flower, jakbym do ciebie mówił po chińsku.

Najął pocztowe konie i powóz, i usadowiwszy wewnątrz Emilię, skoczył na kozioł w tyle. Podróż, w którą się wybierali, była niedaleka.

W miarę zbliżania się do miejsc rodzinnych, oboje czuli naglejsze bicie serca. Wkrótce każdy dom, każda uliczka, każde drzewo zdawało się witać Flowera znajomym językiem; na końcu ujrzał... pamiętny most w Yewbray!

Poznał natychmiast miejsce, gdzie padł uwodziciel jego siostry, i tą u brzegu drogi karczemkę, gdzie w chwilę potém — a jest temu lat dwadzieścia — wpadł wołając na cały głos: „ja go zabiłem, ja! nieoskarżam się, ale się tém szczycę.“

— Stój! zawołał Flower na postyliona, stój!

Flower wysiadł i odprowadził Emilię do oberży. Wzruszona była i blada lecz Flower dodawał jéj ducha i zalecił, aby się z nikim niezapuszczała w rozmowę.

Gospodyni niepoznała Flowera. Flower znał ją dziewczynką, dziś była matką ośmiorga dzieci. Brała go chęć dać się jéj poznać, lecz powstrzymał się i wyszedł piechotą.

Skierował kroki ku loży, zamieszkałéj niegdyś przez jego familię, lecz nie było tam już teraz nikogo.

Flower podumał chwilę. Wiem już, rzekł nakoniec, gdzie zasięgnąć języka, i udał się na cmentarz, gdzie nieraz będąc dzieckiem igrał, i pierwsze na nagrobkowych napisach uczył się składać zgłoski.

Tam się dowiedział wszystkiego. Jego matka spoczywała przy córce tak czule ukochanéj, tak pomszczonéj okropnie, ale nigdzie nie było śladu po ojcu, który się z nim i z jego siostrą tak surowo obchodził. Ukląkł przy grobie i oparł czoło swe na kamieniu pokrywającym tyle drogie dla niego szczątki, potém zerwał kilka astrów i położył je na grobie. Jął wreszcie przebiegać cmentarz i napotykał grobowce ludzi, których w sile wieku lub w kwiecie wiosny opuścił, potém zajrzał do kościołka, ażeby policzyć łupy, jakie śmierć z pośród możniejszych ziemi zabrała. Lecz i tym nieprzebaczyła niestety! Na wstępie wpadł mu w oczy grobowy marmur lorda Waldane, i innych znakomitych osób, które zapamiętał jeszcze. Pomiędzy innymi dojrzał napis na tablicy z białego marmuru: „Pamiątce Emilii, małżonki Edwarda Orford.“

— Więc on, rzekł Flower, żyje jeszcze.

Noc zapadła. Flower zwrócił się ku Orford-Hall, niewięcéj nad mil 3 odległego ztamtąd. Dowiedział się u odźwiernego, że p. Orford jest w domu, udał się więc tamże i oznajmił lokajowi, że się z jego panem chce widzieć.

— Nazwisko Waćpana? zapytał służący z miną urzędową.

— Mniejsza o nazwisko, odpowiedział Flower, powiedz tylko twemu panu, że jest ktoś, co mu chce zrobić ważne odkrycie. Wszak pan Orford jest urzędnikiem, jeźli się niemylę.

— Tak jest.

— Więc idź i powtórz mu, com ci powiedział.

Lokaj zawołał na swego kolegę i rzekłszy tak aby Flower słyszał: „miéj oko na tego pana, aż powrócę“ wszedł do gabinetu, w którym pan Orford zwykle przesiadywał.

Po chwili wrócił, i sucho wezwawszy Flowera ażeby szedł za nim, otworzył mu drzwi do gabinetu.

Pan Orford, dziś już zgrzybiały, uległ niemocy wieku i okropnie ztetryczał.

— Czego Waćpan żądasz? zapytał.

— Chciałbym z panem mówić sam na sam, odpowiedział Flower.

— Wyjdź, rzekł pan Orford do lokaja i zamknij drzwi.

— Pan mnie niepoznajesz, zagadnął Flower, gdy sami zostali.

— Zkądżebym miał znać Waćpana? — zapytał — kto jesteś?

— Lat już dwadzieścia mój panie, jakeśmy się niewidzieli, dorzucił Flower.

— Być to może, ale któż jesteś? czego chcesz?

— Oj znałeś mnie pan, i nietylko mnie, ale moją rodzinę.

— Pan Orford włożył okulary, i podpierając się na rękach powstał z karła. Postąpił parę kroków ku Flowerowi, który stał z kapeluszem w ręku i przypatrzył mu się z bliska.

— Wielki Boże! zawołał kładąc mu ręce na bar-

nasze łatwiejszy przystęp u Boga znalazły, nie zapominajmy Przewielebni Bracia, wzywać o wstawienie się tych, którzy już zdobyli koronę i palmę zwycięzką, a nadewszystko, niechaj prośby nasze wysyłane będą z wytrwałością do Maryi Matki Bożéj i Niepokalanéj Dziewicy, do Téj, któréj wstawienie jest najpomyślniejsze i najpotężniejsze u Pana, do Téj, która jest Matką łaski i miłosierdzia; prośmy także o opiekę świętych Apostołów Piotra i Pawła, i wszystkich Swiętych, którzy królują z Chrystusem w niebiesiech.

Z drugiéj strony, niechaj nic więcéj nie leży wam na sercu, i nie uważajcie nic za ważniejsze nad to, aby całą waszą gorliwość obrócić ku bezprzestannemu wzywaniu wiernych waszym staraniom powierzonych, ku udzielaniu im waszych przestróg i zachęceń ich, żeby z każdym dniem postępowali w stałości i wytrwałości w wyznawaniu religii katolickiéj; iżby unikali jak najstaranniéj zasadzek, podstępów i obłudy ludzi, którzy im chrą szkodzić, iżby usiłowali iść ciągle z wzrastającą radością na drodze przykazań Bożych, wstrzymując się o ile można najgorliwiéj od grzechów, które są źródłem wszystkich nieszczęść zasmucających ludzkość. I dla tego, nie zaniedbujcie niczego, w celu pobudzenia o ile tego potrzeba, gorliwości proboszczów w szczególności, aby ci wywięzując się starannie i religijnie z obowiązku powołania swego, nie przestawali wpajać w chrześcian powierzonych sobie, tak doskonale jak im zdolności pozwolą, nauk świętych i przepisów naszéj Boskiéj wiary, aby doskonalili ich i zażywiali starannie przez udzielanie Sakramentów, a upominali świat cały każąc zdrową naukę.

Nakoniec, jako zakład wszystkich darów niebieskich, i jako świadectwo gorącéj miłości, którą ku wam pałamy, przyjmijcie błogosławieństwo apostolskie, które z głębi serca i w miłości dajemy wam Przewielebni Bracia, i wszystkim wiernym duchownym i świeckim powierzonym waszéj straży.

Dan w Rzymie u św. Piotra 1 sierpnia 1854 roku, Naszego Pontifikatu ósmego.

Pius IX Papież.

Korespondencya Czasu.

Berlin 5 września.

† Wiadomość, że odpowiedź rosyjska na rękojmie postawione przez państwa zachodnie jest odmówną, powtórzyły wszystkie dzienniki. *Kreuzzeitung* nawet twierdzi, że jest odmowną bez ogródki, i że pogłoski krążące w Wiedniu o nowych gabinetu petersburgskiego propozycyach nie mają żadnéj podstawy. Mimo tego, dodaje *Bióro Kor.* okazuje się dwór petersburgski dla dworów niemieckich bardzo uprzejmym i stara się przedewszystkiem o to, aby mianowicie Austryą od aliansu z państwami zachodniemi odwieść. Jakim sposobem? To właśnie jest tajemnicą nadeszłéj odpowiedzi. Sam pogląd na dotychczasowy bieg rzeczy nie pozwala przypuszczać, aby była stanowczo we wszystkich punktach odmowną. Myśl tę starałem się już w przeszłym liście uzasadnić. Na miejsce odrzuconéj rękojmi nie podobna nie stawiać nic. A że rękojmię te mieszczą w sobie mniéj więcéj punkta sporu sprawy wschodniéj, nie możebną jest rzeczą, nie wchodzić w nie, lub chcieć stawiać coś takiego, coby z niemi w żadnéj nie było styczności. Państwa niemieckie, lubo nie znajdują się w przymierzu z państwami zachodniemi, to nie są przecież tak nieprzyjaźnie przeciw nim usposobione, ani z drugiéj strony tak mało udzielne i interesowne, aby dla pięknych słów rzucały się w ramiona Rosyi bez uzyskania od niéj jakichkolwiek dla przyszłości swéj gwarancyj. Rosya z swéj strony zna zapewne więcéj niż potrzeba ważność obecnego państw niemieckich stanowiska, aby chciała i mogła zbywać je pozornemi oświadczeniami. Pozwalam więc sobie wątpić o zaręczeniach dzienników co do bezwzględnéj odmowności odpowiedzi rosyjskiéj.

Pan Manteuffel opuścił był już Puttbus, gdy przybył tamże jenerał Benkendorf. Odpowiedź rzeczona była mu więc doręczoną w Berlinie przez posła rosyjskiego przy tutejszym dworze, p. Budberga. Jenerał Benkendorf opuścił już także Puttbus, i przejeżdżał zawczoraj przez Berlin, udając się do familii swojéj bawiącéj w Schandau. Król wyjeżdża z Puttbus 8go b. m., zatrzyma się kilka dni w Doberan, a 13go b. m. będzie tu z powrotem, w którym to czasie spodziewają się także powrotu królowéj z Ischl.

Korespondencye tutejszych dzienników z Konstantynopola przedstawiają w czarnych kolorach stan wojsk sprzymierzonych w Turcyi. Zdaje się nie podlegać wątpliwości, że zniszczenia zrządzone w szeregach ich przez febry i cholerę były główną przyczyną tak długiéj bezczynności i opóźniania się aż do téj chwili zamierzonéj wyprawy morskiéj. Według dzienników angielskich ma ona być teraz całkiem zaniechaną, a to głównie z powodów „fizycznego niepodobieństwa". Są, którzy mniemają, że nie była nigdy postanowioną, i jeżeli mimo tych fizycznych przeszkód flota wraz z wojskiem i z całą massą przygotowanych zasobów wypłynie, co jest bardzo prawdopodobném, to stanie się to nie w celu wykonania jakiegoś wojennego planu, lecz po prostu w celu translokowania armii na zdrowsze miejsca, bo dłuższy jéj pobyt w teraźniejszych leżach wystawiłby ją na zupełne zniszczenie. Książę Napoleon i książę Cambridge, który z sześciu innymi jenerałami angielskiemi przybył do Stambułu dla poratowania zdrowia, mają powrócić na zachód.

Z Paryża donoszą tutejszym dziennikom, że w armii francuskiéj na wschodzie panuje jak największe nieukontentowanie; że marszałkowi St. Arnaud głównie przypisują winę całego nieszczęścia, bo w miejscu uznaném za niezdrowe trzymał armią tak długo w nieczynności; że na miejsce jego posłany ma być marszałek Vaillant, minister wojny; że jenerał Espinasse, który powrócił do Francyi, ma być oddany pod sąd wojenny, bo bez wystrzału stracił w Dobruczy 800 ludzi na febrę i cholerę; że jenerał Jussuf widział się zmuszonym zaniechać organizacyi niesfornych baszybozuków, których rozpuszczono, i inne mniéj więcéj ciekawe szczegóły, o którym może dziennikom francuskim mówić nie wolno. Śmiechu jednak warta jest pogłoska, która posądza marszałka St. Arnaud o tajemne porozumienie z Rosyą. Donosi o tém korespondent paryzki tutejszéj *Nationalzeitung*. Gdzie najwięcéj skłonności do przekupstwa, tam najwięcéj bywa podejrzenia. Pan St. Arnaud ozdobiony jest zewnętrznie tak wysokiemi godnościami, że nic mu więcéj nie dostaje, jak imienia wielkiego człowieka, a przynajmniéj sławy znakomitego wodza. Lecz w tym względzie los niechce mu być jakoś równie przychylnym. Przynajmniéj Horacy Vernet, który miał uieśmiertelnić czyny wielkiego epigona bohaterów armii niegdy egipskiéj, opuścił Konstantynopol, nie usłyszawszy ani jednego wystrzału i przybył już do Marsylii.

Od Baltyku nie ma nowych wiadomości. Flota połączona popłynęła podobno ku odnodze fińskiéj, co by potwierdzało wiadomość, że przed zimą chce odbyć jeszcze jedną wyprawę; wieść mówi o zamiarze uderzenia na Abo, a nawet na Kronstadt, gdzie znowu ma wszystko być w pogotowiu dla odparcia nieprzyjaciela. Usiłowania gabinetów zachodnich, aby Szwecyą wciągnąć do aliansu, spełzły jak sam *Times* wyznaje, na niczém. Dziwna rzecz, nie dla mnie jednakże, że gabinety zachodnie, które występują przecież w imieniu prawa, cywilizacyi i interesów całéj Europy, tak mało obudzają zaufania w innych gabinetach, i żadnego z nich do przymierza z sobą wciągnąć nie mogą, lubo $^3/_4$ części prasy europejskiéj, reprezentującéj tak zwaną opinią publiczną mają za sobą. Jest to także nie małéj wagi argument dla historycznego krytyka. „Musi być coś zgniłego w państwie duńskiem." Dzienniki tutejsze były przed kilku dniami doniosły, że kilku kupców z Memla, pomiędzy nimi trzech Anglików, jeden Grek, jeden Rosyanin, w towarzystwie dwóch śpiewaczek, nie opatrzywszy się w paszporty, przeszli w celu zrobienia małéj przechadzki granicę rosyjską i byli na komorze Garsden przytrzymani, a potém do miasta powiatowego Telsze zaprowadzeni i przyaresztowani. Słychać, że wypadek ten raportowano aż do Petersburga. Ponieważ rząd rosyjski odebrał był doniesienie, że przebrani po cywilnemu oficerowie angielscy zwiedzali pobrzeżne miasta rosyjskie, wskutku czego wydano do władz pogranicznych rozkaz przytrzymania każdego Anglika przestępującego granicę, łatwo być może, że aresztowane osoby, Anglicy przynajmniéj, dłuższy czas w więzieniu przepędzą. Dotąd przynajmniéj nie puszczono nikogo na wolność.

Wiadomość o śmierci Sobolewskiego bardzo mię zasmuciła. Znałem go z czasu pobytu jego w Berlinie. Wesoły humor, dowcip, łagodny charakter, talent do muzyki, czyniły go miłym i pożądanym od młodzieży towarzyszem. Zachował przyjaźń dla niego każdy co go wtedy poznać bliższą miał sposobność. Przyjmijcie udział mój w żałobie po tak wczesnéj stracie tyle zacnego i kochanego rodaka i współpracownika.

Paryż 2 września.

Pisarze rosyjscy, rozsiani po całéj Europie, dobrze się zawsze wysługują. Co krok starają się oni wprowadzić w błąd opinię publiczną, ale fakta są zawymowne, aby opinia publiczna dała się na długi czas oszukać. Pokój jest dziś niepodobnym. Cesarz rozmawiając temu tydzień w Biaritz z pp. Pereyre i Flahaut, administratorami drogi bordeleskiéj, zapytał ich co mówi Francya o wojnie. „Mało co mówi, odpowiedzieli zapytani, widząc jednak Prusy nieprzyjaznemi, a Austryą pośredniczącą, lęka się, aby wojna długo się nie przeciągnęła." — „Trzeba żeby Francya na to się przygotowała, odpowiedział Cesarz, trzeba nawet żeby się przygotowała na długą wojnę. Tego roku nic decydującego się nie otrzyma. Ludzie specyalni uważają nasze zasoby za dostateczne przeciw Kronsztadowi i Sebastopolowi; ja sądzę przeciwnie i twierdzę, że aby otrzymać dobry pokój, trzeba użyć roku przyszłego zasób, który się gotuje obecnie we Francyi i Anglii." Wyrazy cesarskie, jak widzicie, są jasne i dobitne. Mówią, że Francya i Anglia przesłały do Berlina notą wspólną, zapytującą o stanowcze usposobienie Prus i że może się zdarzyć, iż obóz północny zbliży się ku Renowi.... Alians francuzko-angielski, uważany pod względem narodowych skłonności, może być nie szczerym, ale pod względem interesów jest szczerym, trwałym i trzeba mieć nadzieję, że będzie płodnym. Wyjąwszy szulerów giełdowych obrażonych bilem *Russian governement securities*, który nic nie pozwala spekulować na pożyczki rosyjskie, cała Anglia oddycha tąż samą nienawiścią do Rosyi co dawniéj. Dzieła nieprzyjazne dla Rosyi nie przestają wychodzić. Ostatniego miesiąca mieliśmy dzieło Iwana Gołowina: *Komendy Tureckie i Rosya;* p. Mars: *Poddany i Kozak;* Alfonsa Rabbé: *Historya Rosyi* (ogłoszona temu 20 lat po francuzku, a teraz przetłómaczona); Gustaw Diezel: *Rosya, Niemcy i Wschód* (tłumaczona z niemieckiego). *Frazer's Magazine* ogłosił statystykę Rosyi ułożona według dokumentów rządowych a *Gentleman's Magazine* historyą konstytucyi finlandzkiéj. Popierając wojnę przeciw Rosyi, Anglia wie że nie bije się dla Islamizmu, lecz dla swego interesu i dla dobra cywilizacyi. W ostatnim miesiącu wiele się ona zajmowała przepowiednią znalezioną w książce wydrukowanéj XV wieku w Bristolu pod tytułem: *The Bristol Miror*. Przepowiednia ta brzmi jak następuje: „Za dwieście lat, niedźwiedź uderzy na półksiężyc, ale nic mu nie zrobi skoro kogut złączy się z wołem. Dopiero w 20 lat potem, Islamizm się zatrzęsie; krzyż się podniesie, i księżyc przepadnie." Francya i Anglia, prowadząc wojnę, nie naruszają wiele swéj pomyślności, a Anglia najmniéj ją narusza. Wyjąwszy arystokratycznych *West-End* i *Belgravia*, Londyn jest pełny, mimo pory letniéj i cholery. Kryształowy pałac w Sydenham sprowadza codziennie około 13,000 ciekawych. Wiecie że pierwszy dzień otwarcia tego pałacu przyniósł akcyonaryuszom 1 300,000 fr. Londyn traci na cholerą około 300 osób. Stosunkowo traci zatém mniéj niż Paryż. Podobny stosunek utrzymuje się w obozie pod Warną.

Oficerowie francuzcy, przybyli z Warny do Paryża za urlopem konwalescyjnym, twierdzą, iż armia francuzka na wschodzie sroży się, że ją posłano nie na bitwę, lecz na cholerę i febrę mołdawską. Jenerał Espinasse oburzył armią swym nieroztropnym marszem do Dobruczy. Według rewolucyonistów, dywizya dowodzona przez niego miała się prawie zbuntować i wołać: *Il nous faut Lamoricière! Lamoricière! a bas les singes!* Rewolucyoniści dodają, że rząd zamierza przywołać z wygnania jenerałów Bedeau i Lamoricière. Trudno wszystkiemu co mówią uwierzyć, ale nieukontentowanie wojska musiało być istotnie, skoro jenerał Espinasse został odesłany do Francyi. Wszystkie listy stambulskie zgadzają się, że stan zdrowia armii francuzkiéj jest już daleko lepszym. Szpitale są liczne i dobrze urządzone. Jedna z sióstr miłosierdzia, przybyła do obozu ze Stambułu dla pielęgnowania chorych, umarła na cholerę. Wdzięczni żołnierze pochowali ją prawie w tryumfie. Wojsko wysłane z Tulonu i Marsylii zapchało luki po pułkach. Zresztą, armia francuzka na wschodzie ma gotową rezerwę w obozie południowym, dowodzonym przez jenerała d'Hautpoul, którego kwatera główna jest w Aix. I jenerał d'Hautpoul ma nadzieję dostąpienia przy pierwszéj sposobności godności marszałkowskiéj. Ostatnie listy stambulskie donoszą, że armia posiłkowa jest bliską ambarkacyi i popłynienia do Krymu. Jenerałowie Canrobert i Bosquet mają dawać nieustanne dowody męzkości duszy i talentu. Są to filary marszałka de St. Arnaud.

Paryż 2 września.

Cesarz wyjechał onegdaj do Boulogne. Przed odjazdem dał wielką audiencyą dyplomatyczną, któréj przypisują znaczenie. Na téj audyencyi znajdował się ambasador szwedzki. Zdaje się, że Szwecya nie może, bez narażenia neutralności, przezimować u siebie dywizyi jenerała Baraguay d'Hilliers. *La Patrie* uderza na feudalną partyą pruską, reprezentowaną przez *Kreuzzeitung*, która nie dawno twierdziła, że obecny stan włościan rosyjskich jest jak najlepszym. Dzienniki francuzkie robią honory notom austryackim, zakomunikowanym Bundestagowi, które wyjaśniają stanowisko gabinetu wiedeńskiego. Anarchia łatwowiernéj opinii publicznéj o usposobieniu Austryi podniosła znowu głowę przez zuchwałe twierdzenie pisarzy rosyjskich, że zajęcie Wołoszczyzny przez wojska austryackie nastąpiło w skutek zgodnego zniesienia się Rosyi z Austryą. P. Montégut miał słuszność powiedzieć, że Rosya jest tym niebezpieczniejszą dla Europy, iż ciągle mistyfikuje.

Co wieczór przeciągają w cichości bataliony gwardyi cesarskiéj do drogi żelaznéj północnéj, którą udają się do Boulogne. Onegdaj udał się do tego miasta oddział *des 100 gardes*. Są to piękni i rośli ludzie, którzy, w oczach kobiet, zupełnie zakasowali gidów.

Niechętne dzienniki belgijskie twierdziły, że król Belgijski i książe Albert przybędą do Calais, że naprzeciw nim wyjedzie Cesarz i że nie zabawią w Boulogne tylko dzień jeden. Tymczasem pokazuje się, że przybędą wprost do Boulogne i że będą przyglądać się manewrom przez dni pięć. Trudno aby mniéj zabawili, bo nigdzie nie zobaczą tak pięknego wojska i nigdzie tyle się nie nauczą. Cesarz będzie sam dowodził obozem liczącym ze 60,000 najpiękniejszego wojska w świecie. Cesarska kwatera główna znajduje się na Cassécure, położonym na le-

---

ki — wszak to Jerzy? tyżeśto nieboraku! i przycisnął go do swego serca.

— Więc mnie pan poznałeś?

— Czym ja cię poznał? przebacz mi przyjacielu żem cię tak z góry traktował. Jakżem ja często teraz wspominał o tobie, jakżem pragnął żebyś u mnie bawił, żebyś mi czytywał lub rozmawiał ze mną? Czemużeś przynajmniej nienapisał, i mówiąc to starzec ronił łzy, które jak groch padały na ręce Flowera.

— Wszak zostaniesz zemną? nieprawdaż mówił p. Orford do Flowera, który rozczulony przyjęciem starca niemógł się także wstrzymać od płaczu — ty mnie już nieopuścisz! Sam jestem, a w koło siebie mam tylko najemników. Siadaj Jerzy! i opowiedz mi twoje przygody.

Flower usiadł, i skreślił obraz życia swojego w osadach, dodając jakim sposobem dorobił się fortuny dochodzącej 50,000 funt. szter. lecz nic jeszcze nie wspomniał o Emilii, a wahanie się jego nie uszło baczności pana Orforda.

— Znać masz jeszcze coś na sercu — rzekł tenże, czem lękasz się mnie zmartwić.

— Prawda, rzekł Flower.

— Jestże to tajemnica, któréj ci mnie powierzyć nie wolno?

— Nie panie!

— A więc powiedz, mów!

Flower rzucił się na kolana i rzekł: — Na miłość Boga! panie Orford, przebacz pan jedynemu dziecku swojemu.

— Przebaczam mu — westchnął ciężko starzec, podnosząc go — przebaczam! O i dawno już przebaczyłem i niebo zbrodni téj karać niebędzie.

— Przyprowadzę ją panu, dorzucił Flower, ona z tąd niedaleko. Opiekowałem się nią jak gdyby była siostrą, jak gdyby była córką moją.

— Człowiecze! rzekł p. Orford — czyś ty zmysły postradał? czy mi się śni? — Emilia żyje, mówisz, o nie — ona umarła, umarła biedna, i nikt jéj oczu nie zamknął! a matka jej...

— Byłem powiadam panu od lat kilku aż do dziś-dnia opiekunem Emilii.

— Opiekunem? jak to — gdzie?

— W południowéj Nowej Gallii. Byłem dla niej jakżeby bratem pomimo różnicy stanu jaka między nami zachodzi.

— Emilia żyje? to pokażże mi ją przecie. Zaprowadź mnie do mego dziecięcia. Niechaj do powozu zaprzęgną.

— Pozwól pan żebym ją tu sprowadził.

— O spiesz się, spiesz się! zawołał starzec.

ROZDZIAŁ XXXI.

Flower wsiadłszy do powozu p. Orforda, niebawem ujrzał się w oberży obok Emilii zalewającéj się łzami za matką, o któréj śmierci przypadkiem się dowiedziała. Łzy jéj popłynęły jeszcze obficiej na wiadomość o przebaczeniu ojca.

Zanim Flower opuścił był pana Orforda, wydał tenże rozkaz swym ludziom niewchodzić do jego pokoju aż ich zawoła, Flower więc wracając z Emilią wszedł zupełnie niespostrzeżony.

Emilia rzuciła się do nóg ojca i wznosząc ku niemu błagalnie ręce wzywała jego przebaczenia.

Rozczulony starzec wyjąkał wśród łez i łkania, że jéj z całego serca przebacza i kładąc ręce na rozpalonéj głowie swéj córki, dał jéj ojcowskie błogosławieństwo. Emilia wróciwszy do miejsca w którem przyszła na świat, stała się udzielną panią starego zamku i zajęła ten sam pokój, w którym przemieszkiwała aż do chwili strasznego swego błędu.

Z własnych ust ojca pocieszające usłyszała ona zapewnienie, że matka przebaczyła jéj na łożu śmiertelnem w nadziei, że się z nią spotka w lepszéj ojczyznie.

* * * * *

Flower pomimo szczęścia z widoku Emilii, wróconej za jego staraniem ojcu, i zapominającej zwolna w pośród spokoju nowego życia o okropnéj przeszłości, dziś już tylko jak zły sen pamięci jéj obecnéj — pomimo dowodów przyjaźni ze strony p. Orforda, który nieustannie powtarzał, że Jerzego uważa za syna, czuł się jednak w staréj Anglii samotnym, i tęsknił za życiem do jakiego przywykł w osadach. Rozrywał się niekiedy polowaniem i rybołowstwem, ale ani jedno ani drugie niemiało, dla niego w Anglii powabu. Stał się podejrzliwym w skutku drażliwości swojéj sądził się być przedmiotem złéj wiary osób, które się ubiegały o jego znajomość. Znudził się nakoniec nieustannem powtarzaniem każdemu ktokolwiek wiedział o jego wygnaniu, że niebył deportowanym za kradzież, ani żaden czyn hańbiący, lecz poprostu za usprawiedliwione zabójstwo.

Powrócił zatem wraz z Szeryfem do tych dalekich brzegów, które się stały jego ojczyzną, gdzie jego czyny zjednały mu sławę; gdzie według własnych słów jego równie znany „jak szef sprawiedliwości" i gdzie tyle szacowali go ludzie, ile lękali się złoczyńcy. Powrót jego odbył się bez żadnéj przygody. Zasiedliwszy się w Sydnéj pisywał on często do Emilii i jéj ojca, przesyłał im ciekawości z Australii i różne dary, jako to: kanguru, latające wiewiórki, papugi i td. odbierając w zamian wyroby siedlarskie i nożownicze, w których przemysł miejscowy niedorosł rozwoju matki ojczyzny.

P. Orford umarł nie długo i Emilia odziedziczyła po nim majątek.

Zostałali ona niepocieszoną i samą na całe życie? Nie — i dla niej jeszcze los miał jakby dla zgojenia ran sercu zadanych, balsam prawdziwéj pociechy.

Pewnego dnia gdy była sama w salonie oddano jéj kartę wizytową, na któréj stało nazwisko: *Sir Charles Everest.*

Lica Emilii spłonęły jasnym rumieńcem na wspomnienie tego nazwiska, które jéj przesunęło jak w czarnoksięskiéj latarni obrazki przeszłego życia.

Sir Charles wszedł i wziąwszy ją za rękę: nie puszczę téj dłoni, rzekł, aż mi pani przyrzekniesz, że będziesz moją. Miłość moja do ciebie niegasła nigdy droga Emilio, i niezgaśnie aż do śmierci.

Wierna ta miłość tak niesłusznie wzgardzona, ofiara nazwiska, które mogła zatrzyć plamę przeszłości, tknęły do żywego Emilię; spuściła oczy, nic nie odpowiedziała, lecz z rąk Karola niecofała swéj ręki, którą tenże pocałował z całą siłą uczucia.

W kilka tygodni Emilia nosiła nazwisko lady Everest.

Koniec.

wéj stronie portu historycznego, bo stworzonego przez Napoleona Igo.

W Paryżu głucha cisza. Republikanie mówią, że zebranie robotników bez zajęcia na Place Maubert miało zwrócić uwagę policyi, i że sierżanci miasta robotników rozpędzają. Jest to wiadomość przesadzona. Zaiste, wojna i lato ograniczyły pracę właściwie przemysłową, ale pracy jest jeszcze dosyć, a ci co jéj nie mają są wyprawiani na prowincye, według prawa z r. 1851. Jedyném złem w Paryżu jest jeszcze cholera. Szwajcarya szuka znowu Mazziniego. Jest to zabawna szukanina, bo trwająca blisko lat 30. P. Wiktor Considérant ma ogłosić w Belgii broszurę pod tytułem: *Ma justification*, która wyjaśni może ową konspiracyą, o któréj tyle mówiono. Palestra adwokatów miasta Agen, daje dowód dobrego koleżeństwa i śmiałości, utrzymując na swéj liście p. Baze, jednego z najgłówniejszych nieprzyjacioł Cesarza. Malkontenci są przekonani, że Cesarz idąc w ślady Napoleona Igo, będzie prowadził wojnę długą i zapewnie kontynentalną, i na tém polu upatrują jego upadek, co pokazuje, że nie widzą dla niego innego pola upadku. Jest to korzystna opinia dla nowego cesarstwa. P. Troplong, prezydując dnia 27 sierpnia Towarzystwu rolniczemu departamentu de l'Eure, przemówił za włościaństwem i wojskiem, jako najzdrowszemi podstawami każdéj społeczności, a szczególniéj Francyi. Niepotrzebuję dodawać, że mowa jego znalazła liczną krytykę roja istów i republikanów. Francuzi znajdują się obecnie w chwili rozmysłu, a jak mówią inni w chwili rachunku sumienia, w jakim znalazła się nasza szlachta za sejmu 4-letniego. Rachunek sumienia jest ciężki. Każda partya ma coś sobie do wyrzucenia. Salvandy, niegdyś orleanista a dziś legitymista, wyparł się niedawno r. 1830, a dziś wypiera się w gronie całéj akademii filozofii XVIII. wieku. Możecie sobie wystawić, jaki to zrobiło rejwach w świecie liberalnym, który nie mając na czém inném, opiera nieszczęściem swój liberalizm na encyklopedystach i Wolterze. *Débaty*, *Siècle* i *Presse* powstawały na niego, kiedy *Assemblée Nationale, la Gazette* i *l'Univers* go pochwalili. *Assemblée Nationale* bije się w piersi i żałuje, że ogłaszał rozmaite felietony nurtujące moralność publiczną. Niewiadomo, jakie będą losy Francyi, ale jak na dziś, trudno niebyć zdania autora świeżego artykułu *Quarterly Rewiew*, który dotąd niewidzi drogi którą Francya w swéj wielkości będzie mogła przyjść do ducha wolności i cnót, których wolność wymaga.

W Hiszpanii rzeczy idą stanowczo lepiéj, pomimo komedyi tak ludowych jak rządowych. Sartorius jest już we Francyi, a królowa Krystyna w Portugalii. Rząd zawiesił królowéj Krystynie płacenie pensyi i zasekwestrował jéj majątek. Rozwiązanie klubu *Unii* rozdzieliło progresistów. Na czele progresistów opozycyjnych stanął p. Oreuse, margrabia Albaida, wywieszając chorągiew moralności, uczciwości i decentralizacyi, jeżeli nie federacyi. Popiera go p. Soules, ambasador Stanów Zjednoczonych. Soules i Dudleman, ajent dyplomatyczny gabinetu washingtońskiego, chcą korzystać z ambarasów finansowych Hiszpanii i skłonić ją do sprzedaży Kuby. Dają oni za nią: 1° 200 milionów dolarów; 2° obietnicę pomocy kapitałów i inżynierów amerykańskich w zrobieniu dróg żelaznych w Hiszpanii; 3° traktat handlowy jak najkorzystniejszy, i zapewnienie wolnego wywozu bawełny i towarów kolonialnych. Co zrobi Francya i Anglia, jeżeli Hiszpania przystanie na takie warunki, korzystne pod względem finansowym, a haniebne pod względem moralnym i narodowym? P. Paulin Limayrac, dowcipny felietonista *Pressy*, ogłosił sztukę pod tytułem: *La Comédie en Espagne ou les pronunciamentos*. Sztuka odbywa się niby w Hiszpanii, ale jest to paszkwil na opozycyą Thiersa, O. Barrota, Gouina, Lamartina itd. przed r. 1848. P. Limayrac kładzie w usta jednéj osoby téj komedyi wyrazy następujące *): *Vois-tu ces trois plumes: une plume d'oie, une plume d'argent, une plume de fer. Eh bien, tout le journalisme est là. Le journaliste routinier, qui fait pendant dix ans le même article, plume d'oie; le journaliste qui n'écrit que pour remplir son gousset, plume d'argent; le journaliste qui n'ecrit que pour obeir à la conscience, plume de fer.*

Odmówienie dziennikarzom wolnego wejścia do Opery, zajmuje wiele redaktorów dzienników. Fould nie chciał słuchać żadnego przedłożenia w tym względzie, ale wdał się Cesarz w tą sprawę i wczoraj p. Collet Megret oświadczył głównym redaktorom dzienników, iż krok p. Foulda zostanie zapewnie cofnięty. Dziennikarze otrzymali tymczasowy wstęp do Opery, dopóki nie nastąpi stanowcza decyzya. Mirès i Milhaud, jego towarzysz, byli tak zagniewani na Foulda, że mieli zamiar nie ogłaszać felietonów o Operze.

P. S. Rozeszła się trudna do uwierzenia pogłoska, że Cesarz ma się zambarkować w Boulogne i udać się na morze baltyckie, i że Książe Napoleon ma do Francyi dnia 10 t. m. powrócić, aby go w Paryżu zastąpić.

Wiedeń 5 września. JCW. Arcyksiąże Albrecht komendant 3éj armii zachorował nagle w Jakobenach w Bukowinie w d. 28 sierpnia i w stolicy rozeszła się była już pogłoska o jego zgonie, wszelako ostatnie wiadomości donoszą, iż lubo choroba była silna gorączkowa, wszelako nie było żadnego niebezpieczeństwa i dostojny pacyent znacznie już pokrzepiony.

— Z powodu zarazy na bydło w Multanach wprowadzanie takowego do Bukowiny zabroniono.

— Przystań w Bregenz poczytaną została za port rządowy.

— *Gazeta kolońska*, bremeńska *Weser Ztg* i hanowerska *Ztg für Norddeutschland* otrzymały na powrót wolność przesyłki pocztowéj w krajach ces. austryackich.

*) Czy widzisz te trzy pióra: pióro gęsie, srebrne i żelazne. Otóż całe jest w tém dziennikarstwo. Dziennikarz rutynista, który przez 10 lat pisze ten sam artykuł, ma pióro gęsie, dziennikarz piszący dla pieniędzy pióro srebrne, a ten co pisząc słucha sumienia, pióro żelazne.

Hiszpania.

Następującą proklamacyę wydano 28 sierpnia wieczorem:

Do ludu Madryckiego.

Nakazując wydalenie się Maryi Krystynie, rząd dopełnił aktu potrzebnego, którego wymagało dobro i bezpieczeństwo ojczyzny. Czuje on w własném sumieniu, że środki postanowieniu temu towarzyszące, będą rękojmią względnie decyzyi, jaką Kortezy w téj mierze wydać za stósowne osądzą.

Milicyanci! ludu madrycki! Z ręką na sercu rozstrząśnijcie jak rząd zapatrywał się na kwestyę rewolucyi lipcowéj. Rząd kochający wolność a przedewszystkiem prawy, wiernie tego dopełnił co przyrzekł juncie Madryckiéj, że donna Marya Krystyna potajemnie ani w dzień ani w nocy nie opuści Madrytu. Chciał nadto odpowiedzialnością swoją oszczędzić Kortezom przykrego kłopotu dla losów naszéj ojczyzny.

Żądanożby wstrzymania osobistéj odpowiedzialności? Rozważcie niebezpieczeństwa i skutki podobnego aktu, rozważcie, że niema przykładu w naszéj historyi, i że Hiszpanie by go odrzucili.

Naród hiszpański zawsze był wzorem rozsądku i pobłażania, waleczności i patryotyzmu; naród i milicya Madrycka zawsze szły za tym przykładem.

Ludu madrycki! Milicyanci narodowi, niedajcie ucha głosowi waszych nieprzyjacioł, którzy chcą nas rozdwoić wiedząc, że zjednoczeni niezwyciężonymi jesteśmy.

Wolność, prawa narodu, zwycięstwa, któreśmy odnieśli za cenę krwi i ofiar, dalekie są, bądźcie tego pewni, od niebezpieczeństwa w rękach rządu, któremu przewodniczy zwycięzca Luchany, a w łonie jego znajduje się bohater, który w Vicalvaro podniósł sztandar wolności.

Madryt 28 sierpnia 1854.

Za radę ministrów
Prezydent książe Vittoryi.

Proklamacyę tę wydano w skutku ogólnego wzburzenia umysłów na wiadomość o wyjeździe Maryi Krystyny, przybierającego nader groźne rozmiary. Bandy zbrojne przebiegały w różnych kierunkach ulice szerząc powstańcze okrzyki: *Zdradzono nas, precz z rządem, niech żyje wszechwładztwo ludu! niech żyją barykady.*

Członkowie klubu zjednoczenia uważali chwilę tę za stósowną do wprowadzenia w życie marzonéj rzeczypospolitéj czerwonéj. Zgromadzeni junty w Basilios, zamienili ulicę *Desengano* w plac boju; sześć lub ośm silnie zbudowanych barykad tamowało ujścia, pułkownik, kapitan i porucznik od piechoty ujęli komendę nad 200 lub 300 ludzi, po większéj części wyrobnikami bez zajęcia, którzy stawili się w klubie z przekonaniem mniéj więcéj polityczném i zwątpliwą chęcią bronienia sprawy publicznéj. Pierwsza proklamacya ograniczała się na tych słowach: *Precz z rządem! śmierć zdrajcom! Niech żyje wolność! niech żyje wszechwładztwo ludu!* Dosłyszeć można było również tu i owdzie: *Smierć Esparterowi! niech żyje rzeczpospolita!*

W pośród tego rozruchu w ulicy Desengano, San Miguel gwałtownie zatrzymany został na rogu ulicy *Mortera* i *Puerta del sol* i pokrzywdzony groźbami i czynną zniewagą, a potém z powodu wieku z naigrawaniem wypuszczony przez gmin szaleńców chcących wzmocnić ulicę *los Negros*. W chwilę potém kilku rozproszonych w ulicy rokoszanów krzyczało śmierć *O'Donnelowi!* podczas gdy jenerał ten o kilka kroków daléj przyjmowany był okrzykami i prowadzony w tryumfie. Ten rozstrój opinii zastraszył grupy egzaltowanych i rokosz ograniczył się na ulicy *Desengano* i na najbliższych przecznicach. Inne dzielnice groźnie były bronione przez milicyę.

Rossya.

Dzienniki warszawskie zamieszczają następujący artykuł, w którym pierwsza wzmianka o upadku Bomarsundu:

Trudném zaiste byłoby zdaniem, aby chcieć zbijać wszystkie niedorzeczne lub niegodne kłamstwa, jakie niektóre dzienniki zagraniczne starają się rozsiewać o Rosyi, a milczenie pogardy jest może najlepszą odpowiedzią na nie. Dla tego też nie będziemy zajmowali się zwracaniem uwagi na wszystkie niedokładności romansowych opisów, jakie też dzienniki ogłaszają w przedmiocie zajęcia wysp Alandzkich i zdobycia fortyfikacyj Bomarsundu, które przeistaczają na prawie drugi Gibraltar, aby przez to podwyższyć ważność pierwszego czynu wojennego spełnionego przez groźne siły rozwinięte na Baltyku. Rapport urzędowy, który wkrótce zostanie ogłoszony, przekona o ile nieprawdziwe i przesadzone są te wszystkie opowiadania. Dowiedzie on między innemi, że jeśli anglo-francuzi potrafili wziąść 2,400 jeńców garnizonu, który pierwotnie składał się z 1,500 ludzi, a już w czasie oblężenia dziesiątą część utracił *), to dla tego, że będąc słynnemi fabrykantami, posiadają także talent fabrykowania żołnierzy, lub widzenia podwójnie, kiedy idzie o nadymanie się z odniesionych korzyści; podobnie jak musieli wliczyć kilkadziesiąt swoich własnych dział w te 190 sztuk, które powiadają, że znaleźli na wałach Bomarsundu.

Między kłamstwami wynajdywanemi nieustannie przez bezwstydnych dziennikarzy, niektóre są tak niedołężne, że same się zbijają. Wszakże *Gazeta Szląska* posuwa się aż do głoszenia, że w maju r. b. otwarto w Królestwie więzienia wszystkich zbrodniarzy, wyjąwszy morderców, i że takowi trzymani są w odwodzie w niektórych okręgach pod dozorem policyi wojskowéj, aby w danéj chwili skoroby nieprzyjaciel zbliżał się do jakiego miejsca, podłożyli tam ogień. Wszyscy mieszkańcy Królestwa wiedzą, że podobna amnestya udzielona zbrodniarzom, jest bajką. Mamy armię Cesarską dla bronienia ziemi Państwa, gdyby została napadniętą i nie potrzebuje ona pomocy rąk splamionych zbrodnią.

Od samego początku wojny, nie Rosya to dawała przykłady nieużytecznych i niekorzystnych zniszczeń. Brzegi Finlandyi dymią się jeszcze pożarami wzniecnemi przez eochodnie angielskie. Na krańcu północnym Europy, w tych lodowatych samotniach, na których progu zatrzymuje się geniusz zaborczy i awanturniczy człowieka, dom Boży był bombardowany i sprofanowany rękami świętokradzkiemi. Zbrodnie obrazy cywilizacyj i obrazy ludzkości, wydają się być czynami zasługi i tym samym dziennikom, które tylko potwarz umieją wylewać na Rosyę!!!

Turcya.

Angielskie dzienniki zamieściły depeszę o śmierci pułkownika Cragh; teraz dowiadujemy się z *Gazety Temeszwarskiéj*, że był to Grach ów niegdy oficer pruski, który uorganizował artylleryę turecką i obok komendanta Silistryi Mussy paszy dzielnie przyczynił się do obrony téj twierdzy. Po oswobodzeniu jéj mianowany on został pułkownikiem. Bawił on w Ruszczuku na urlopie w domu pruskiego ajenta konsularnego Dra Kadischa i umarł w dniu, w którym miał zawrzeć związki małżeńskie z krewną swojego gospodarza.

Daily-News donoszą z morza Czarnego z d. 19go z. m.: „Kapitan Smith okrętu „Simoom" umarł na cholerę. Wczoraj wieczór obiadował on wraz z Sir-Ed. Lyons na pokładzie „Agamemnon", dziś rano o 2giéj miał napad cholery czny, ale dopiero o 5téj posłał po lekarza. Z 950 ludzi osady „Britannic" umarło 105, z tych 23 w ciągu jednéj nocy. „Albion" stracił 50 ludzi. Trzy tylko okręty eskadry „Queen" „Tribune" i „Diamond" nie straciły żadnego z ludzi. W skutku choroby, śmierci tylu towarzyszy i długiéj zwłoki, żołnierz upadł na duchu. O Sebastopolu bardzo wątpliwa. Wielu żołnierzy nie może pakunków swoich dźwigać; pułk jeden, który wyruszył bez tornistrów, uszedłszy milę musiał pochód swój wstrzymać. Wprawdzie stan zdrowia zaczyna się polepszać, i gdyby czynna służba raz się rozpoczęła, toby i wojsko ożywiło się na duchu. *Morning Chron.* wspomina o pogłosce jakoby Omer pasza miał zamiar przenieść główną kwaterę swoją do Babadaku, i że główne siły tureckie uderzą na Izmaiłow i Tuczkow. Widocznie, mówi ten dziennik, że Rosyanie lękają się napadu z téj strony, bo słychać o fortyfikowaniu Odessy, o wzmocnieniach załogi tego miasta, tudzież Sebastopola; i to pewna, że nieprzyjaciel potężne zgromadził siły dla zapobieżenia wtargnięciu od Dobruczy, i wielkie przyjdzie stoczyć bitwy zanim Turcy dotarliby lądem do Odessy. Wszakże osobliwaby to była rzecz widzieć Turków działających zaczepnie na ziemi rosyjskiéj. Tyle pewna, że Omer pasza usiłować będzie rozpocząć wojnę w téj stronie i że niemasz mowy o wysłaniu jego lub jego armii do Azyi.

Times pisze: Marszałek St. Arnaud zwołał do Warny radę wojenną, aby się zdecydować, czy w takim stanie zdrowia armii ma się odbywać wsiadanie na statki lub nie. Zdaje nam się, że udowodnione fizyczne niepodobieństwo usprawiedliwi zaniechanie lub przynajmniéj odwleczenie w tym roku wyprawy. *The Press* pyta nad czém rada wojenna radzi, albowiem nad „czy" niemasz się co naradzać, kiedy działać należy. Inna rzecz, gdyby się naradzano nad „jak." Widoczna rzecz, że idzie tylko o to, aby się przed Europą usprawiedliwić z odwłoki.

Księstwa Naddunajskie.

Według wiarogodnych doniesień z głównéj kwatery tureckiéj w Bukareszcie z dnia 31go sierpnia, Rosyanie posuwają się znów naprzód w Wołoszczyznie. Donoszono już z Jass, że wojska które pod Skulenami przeszły już za Prut, otrzymały rozkaz wrócenia się do Multan i posuwają się ku Galaczowi. Równocześnie wyszły wojska z Galaczu do Brailý, a pod Gradesti Rosyanie znowu przeszli na prawy brzeg rzeki Buzeo. Między Rymnikiem i Orawą stoją silne kolumny rosyjskie, które nie myślą opuszczać stanowisk swoich. Część flotylli tureckiéj na Dunaju rzuciła kotwicę pod Maczynem i rekognoskuje wyspy między Maczynem i Braiłą.

*) Urzędowy raport przesłany admiralicyi angielskiéj, wykazuje jeńców rosyjskich wziętych na okręty: 51 oficerów, 2,142 żołnierzy, 7 żon oficerskich, 13 dzieci, 21 żon żołnierskich, 1 służącego; razem 2,235 osób. (Przyp. R. Czasu).

Z Hermanstadtu donoszą z listów wołoskich, iż Turcy gromadzą wielkie siły nad rzeką Buzeo, jak gdyby sposobili się do wkroczenia do Multan z pominięciem Braiły i Fokszan. Przygotowano pontony dla przebycia rzek. Główna kwatera lewego skrzydła tureckiego przenosi się do Mleset nad Buzeo. W liście z nad Ardżysu piszą: Najważniejsza nowina, jaką odbieramy z Bukaresztu jest, że Omer pasza wysłał zawezwanie piśmienne do księcia Gorczakowa z żądaniem, aby wojska rosyjskie opuszczały bezzwłocznie Multany, na co zostawiony jest 2-tygodniowy termin od daty odebrania pisma. Omer pasza nadmienia, że ma pod rozkazami 130,000 wojska w Wołoszczyźnie i Bułgaryi. Wiadomość ta jest trudną do uwierzenia, takie bowiem pisemne wezwanie sprzeciwiałoby się nawet formom, jak skoro oba państwa w wojnie z sobą zostają.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Naczelny prezydent Wielkiego Księstwa Poznańskiego Puttkammer, wzywa przez dzienniki do składek na poszkodowanych powodzią mieszkańców tego kraju. Rzeczywiście spodziewać się należy wielkiéj tam nędzy, gdy całe okolice potraciły zbiory wszystkie i nietylko bydła nie będzie czém żywić, ale nawet po wielu miejscach dzisiaj już nie ma ziarna w śpichrzu, ani téż sposobności zarobku. Zima dopiero wykaże cały ogrom nędzy, jaka czeka mieszkańców téj prowincyi, któréj całém utrzymaniem była rola. Po znaczniejszych miastach potworzyły się z upoważnieniem rządu komitety do przyjmowania ofiar dla zatopionych. Prezydent objeżdżał temi dniami południowe powiaty, dla naocznego przekonania się i przyznaje, że nietylko tegoroczne zbiory stracone, ale nie masz nadziei, aby siewy przedsiębrać można, bo albo woda stoi jeszcze na polach, albo jeśli zeszła, to i tak ziemia nazbyt rozmiękła.

Przyjechali od d. 6go do 7go września.

HOTEL POLLERA. Hra. Falkenhayn z książąt Oettingen żona majora, Hr. Falkenhayn feldm. z Wiednia. Stourdza Grzegórz bojar z Paryża. Rzehak Emerich urz. z Węgier. Jastrzębska Franciszka obyw. z Galicyi. Popowicz Mikołaj z Rosyi. Vater Juliusz kupiec z Berlina.

HOTEL DREZDEŃSKI. v. Tramazure Benjamin nadkancl. konsul. franc. z Tiflis. Malinowski Józef adw. krajowy z Wiednia. Urga Maryes jen. i min., A. Destenge sekr. jen., Uttberg Karol lokaj z Berlina.

HOTEL SASKI. Kawaler Lgocki Feliks c. k. major, Rogawski Adam wł. dóbr z Galicyi. Lgocki Fryderyk wł. dóbr Jarzkowicz. Chrzanowski Leon wł. dóbr z Polski.

Wyjechali. Bilikowicz Antoni do Rzeszowa. Topal Spiridion, Kownacka Julia do Lwowa. Malaczyński Lambert do Częstochowy. Rozwadowski Wiktor do Hamburga.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 7go września:* — Metaliki 5-proc. $85\frac{1}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $74\frac{1}{4}$. — Metaliki 4-pr. $66\frac{1}{2}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $119\frac{1}{4}$. — Londyn 11 kr. 35. — Paryż $138\frac{5}{8}$. Akcye Bankowe 1263. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. — —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hermanstadt 5 września (*Kor. Austryacka*). Z Bukaresztu donoszą d. 2go, iż w dniu tym Izmaił pasza wyjechał z miasta wraz z przebywającymi tam wychodźcami politycznymi udając się do armii anatolskiéj. Książe Gorczakow przeniósł swoją główną kwaterę z Fokszan w głąb Multan i spodziewają się, że odwrót rosyjskich tylnych straży do Bezarabii nastąpi w tych dniach. Turcy trzymają się na linii rzeki Jałomnicy, ale podobno postanowili nie posuwać się naprzód. Przybycie wojsk austryackich do Bukaresztu niecierpliwie jest wyglądane. W mieście zdarzają się wypadki cholery, ale tylko sporadycznie; i to po większéj części w szeregach tureckich, ale choroba zwykle kończy się wyzdrowieniem.

Tryest 6 września. Według doniesień z Konstantynopola z 28 sierpnia Said pasza otrzymał Egipt prawem lennem. Marszałek St. Arnaud wydał rozkaz dzienny, w którym mówi, iż wojska idą na Krym i Sebastopol, aby znaleść zakład pokoju i powrotu do ojczyzny.

Kopenhaga 6 września. *Aftonbladet* donosi ze Sztokolmu z 5 b. m. iż w upłyniony piątek rozpoczęto burzyć warownie Bomarsundu. Potwierdza się również wiadomość, iż Rosyanie wysadzili w powietrze Gustavsvärn (warownia morska w Hangö w narożniku odnóg botnickiéj i fińskiéj).

Poczta wiedeńska nie doszła nas dzisiaj.

Najważniejsze co podać możemy jest, iż organ urzędowy pruski *Preussische Korrespondenz* w artykule swoim o odpowiedzi rosyjskiéj mówi, iż skoro Rosyanie Księstwa Naddunajskie opuszczają, Prusy mogą się uważać za zadowolone, i potrzeba traktatu z Austryą z 20go kwietnia, sama z siebie usuwa się, a tym sposobem Prusy przechodzą widocznie do samodzielnéj neutralności.

URZĘDOWE.

N. 18,457. **Kundmachung** (840 3)

Zur Besetzung der an der Krakauer 1ten Hauptschule erledigten Schreiblehrers-Stelle mit der jährlichen fixen Remuneration von 250 fl. CMze wird der Concurs bis 15ten October l. J. ausgeschrieben.

Bewerber um diesen Dienstposten haben ihre, mit den gesetzlichen Nachweisungen über deren Befähigung, Stand, Alter, Religion, Moralität und bishörige Beschäftigung belegten, eigenhändig geschriebenen Gesuche, wenn sie in öffentlichen Bedienstung stehen, mittelst der vorgesetzten Behörde, sonst aber im Wege ihres vorgesetzten Consistoriums, die im Krakauer Gebiethe wohnhaften aber, mittelst der Krakauer Volksschulen-Oberaufsicht vorzulegen. Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 31ten August 1854.

N. 17546. **Kundmachung.** (83?-3)

Die in Folge hohen Erlasses des k. k. Finanzministeriums vom 2ten August 1848 Z. 24,662 eingetretene unbedingt mauthfreie Behandlung der Dungerfuhren an den Linienmauthschranken der Stadt Krakau wird hiemit aufgehoben, und es kommen statt derselben die bezüglichen allgemeinen Mauthbestimmungen in Anwendung.

Diess wird im Grunde des hohen Erlasses des k. k. Handels-Ministeriums vom 17ten Juli 1854 Z. $\frac{16949}{1058}$ hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 28. August 1854.

Obwieszczenie

Dozwolony rozporządzeniem W. Ministerstwa skarbu z dnia 2 sierpnia 1848 r. N. 24,662 wozom gnojnym bezpłatny przejazd przez rogatki miasta Krakowa, znosi się niniejszém, a natomiast wstępują w wykonanie odnośne ogólne rozporządzenia rogatkowe.

Co w skutek rozporządzenia W. Ministerstwa handlu z dnia 17 lipca 1854 r. N. $\frac{16949}{1058}$ do powszechnéj podaje się wiadomości.

Z c. k. Rządu Krajowego.

Kraków dnia 28 sierpnia 1854 r.

---

(837) **Kundmachung.** (2-3)

Vom Magistrate der k. Kreisstadt Bochnia wird der im Jahre 1830 geborene Militärpflichtige Andreas Boron aus Podedworze ad Bochnia Haus-Nro 17 vorgeladen, binnen 30 Tagen hieramts zu erscheinen und der Militärpflicht zu entsprechen, als sonst derselbe als Rekrutirungsflüchtling wird behandelt werden.

Bochnia am 24 August 1854.

N. 6547. CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (821-2-3)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 13 ustawy hipotecznéj z r. 1844 po wysłuchaniu wniosku c. k. prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po ś. p. Korduli Linowskiéj pozostałego, składającego się z summy kapitalnéj 20,000 złp. na dobrach Bobrek w Wielkiém Księstwie Krakowskiém położonych, i kamienicy N. 442 w gm. IV. miasta Krakowa intabulowanéj, oraz ruchomości, aby się z swemi prawami do c. k. Trybunału w przeciągu trzech miesięcy zgłosili, po upływie bowiem tak zakreślonego czasu spadek w mowie będący zgłaszającéj się Felixie Tekli Maryannie trzech imion z Linowskich Niesiołowskiéj przyznanym zostanie.

Kraków dnia 19 sierpnia 1854 r.

Sędzia prezydujący J. Kopyciński.

Sekretarz W. Płonczyński.

Obwieszczenie.

W dniu dwunastym września 1854 roku o godzinie 10téj z rana w miejscu właściwém przed Sukienicami w rynku głównym miasta Krakowa sprzedano będą przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi sądowéj zajęte ruchomości jako to: fortepiano, garderoba, bielizna i różne sprzęty domowe. O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 2 września 1854 r.

(852-1) Ignacy Piekarski c. k. kom. sąd.

---

(850) **Dyrekcya** (1-3)

c. k. Gimnazyum Ś. Anny w Krakowie

zawiadamia niniejszém strony interessowane, że

1mo Wpisy uczniów do tegoż Gimnazyum na rok szkolny 1855 z powodu spóźnionych reparacyj przedzimowych i przedsiębranego w b. r. przebudowania gmachu gimnazyalnego, dopiero w dniu 26 b. m. się rozpoczną i do końca t. m. trwać będą.

a) Każdy uczeń winien jest z rodzicami, a w braku tych, z opiekunami lub dozorem domowym do wpisu pomienionego się zgłosić, inaczéj w poczet uczniów tego Gimnazyum przyjęty być nie może.

b) Każdy z uczniów w przeszłym roku do tutejszego Gimnazyum uczęszczających, winien wnieść przy wpisie (a już najdaléj do dnia 15 p. m.) tytułem opłaty szkolnéj za 1sze półrocze 6 złr. k. m.

c) Każdy zaś z uczniów nowoprzybywających do tutejszego Gimnazyum oprócz wzwyż pomienionéj opłaty szkolnéj jeszcze tytułem taksy wstępnéj 2 złr. m. k., czyli razem 8 złr. m. k. złożyć jest obowiązany.

d) Uczniowie, którzy w upłynionym roku szkolnym od zwykłéj opłaty szkolnéj uwolnieni byli, przy wpisie winni są wykazać się urzędowém od téjże opłaty uwolnieniem.

2do Dzień 1szy października b. r. otwiera rok szkolny 1854/55; uczniowie więc w dniu tym o godzinie 8éj zrana mają się zgromadzić w zabudowaniu gimnazyalném w klassach, do których uczęszczać będą.

3° Od 28go do 30go b. m. odbywać się będą egzamina poprawcze i wstępne, według porządku wykazanego na miejscu do publikacyj urzędowych przeznaczoném. Uczniowie przybywający zkądkolwiek w celu uczęszczania do klassy pierwszéj, egzaminowani będą pismiennie i ustnie z języków polskiego, niemieckiego i z arytmetyki.

4° Egzamina dojrzałości odbędą się w drugiéj połowie b. m. Bliższe szczegóły tych egzaminów dotyczące również na miejscu do zwykłych publikacyj przeznaczoném obwieszczone będą.

Kraków, 6 września 1854.

Dr. *L. Klemensiewicz*, c. k. t. Dyrektor.

---

(842) **Edikt.** (2-3)

Durch die Stellungsobrigkeit in Wisnicz werden nachstehende illegal abwesende militärpflichtige Individuen hiemit vorgeladen binnen 3 Monaten sich bei Gewärtigung ihrer Behandlung als Rekrutirungsflüchtlinge auf den Assentplatz in Bochnia zu stellen, als:

Moses Baruch Künstlinger	aus Wisnicz	H. N.	40
Joseph Barteres	"	"	112
Moses Grün	"	"	50²/.
Leib Rosenstein	"	"	9
Abraham Pertroth	"	"	105
Leib Potterer	"	"	43/1
Dawid Kreutzwirth	"	"	189/1
Elias Hönig	"	"	64/6
Leib Zimmermann	"	"	31
Efroim Fallendach	"	"	91/4
Gregor Szczęsny	aus Połom	"	4/2
Julian Gorączka	aus Wisnicz	"	85/3
Michael Rudek	aus Alt Wisnicz	"	6/2
Jacob Śledź	aus Poręba	"	73/4
Anton Tabor	aus Lexandrowa	"	33/2
Petrus Samek	aus Alt Wisnicz	"	14/3
Andreas Romann	aus Borowna	"	8/3
Sebastian Cabata	aus Alt Wisnicz	"	14/3

---

(843) **Ediktal-Vorladung.** (2-3)

Von Seite des k. k. Cammeral Mandatariats Uszew und Trzciana werden nachbenannte illegal abwesende militärpflichtige Individuen aufgefordert, binnen 6 Wochen in ihre Heimath zurückzukehren und der Militärpflicht Genüge zu leisten als selbe im widrigen Fälle als Rekrutirungsflüchtlinge angesehen, und behandelt werden müssten.

1) Czuba Joseph	aus Rusa	H. N. 14/1	im Jahre	1833	gebor.
2) Kołwis Jakób	aus Uszew	" 59/3	"	1834	"
3) Urban Simon	" "	" 180/1	"	1833	"
4) Robak Vinzenz	aus Zawada	" 4/2	"	1830	"
5) Kawka Michael	aus Bełdno	" 21/1	"	1834	"

Uszew den 6ten Juli 1854.

Inseraty.

W zastępstwie p. **Sebalda Freunda** jest ajentem 1go tryest. zakładu c. k. uprzyw.

AZIENDA ASSICURATRICE

zwanego, dla Jasła i jego okolicy, p. **Stanisław Łaski.** Ze strony Reprezentacyi tego zakładu dla Galicyi. *Leon Solecki*,

(851-1-3) pełnomocny.

---

(817) **ZAKŁAD** (3-5)

NAUKOWY

Kazimierza Henisz.

Zawiadamia interesowanych, iż za upoważnieniem wysokiego Rządu krajowego, rozpoczyna kurs nauk na rok bieżący z końcem września. Szanowni Rodzice i Opiekunowie, życzący sobie młodzież swoją umieścić w podpisanego **Zakładzie,** przekonani być mogą, że powierzona młodzież obok wszelkiéj staranności pod względem wychowania tychże, odbierze z niezawodną korzyścią wykształcenie naukowe, jakie dla nich stósownie do wieku i klasy zakréśloném zostanie. Publiczne egzamina, jakie dzieci w końcu kursu nauk rok rocznie, przed władzą Rządową szkolną składają, a które z zaszczytem dla siebie i **Zakładu** odbywają (w czém odwołuję się do wszystkich, którzy dotąd we mnie zaufanie pokładali), może być niejaką rękojmią dla zaufania dalszego. Mając zaś obszérny lokal, przyjmuję i takich uczniów, którzyby uczęszczając do którychkolwiek szkół krakowskich, szukali pomocy naukowéj w domu, wiktu, pomieszkania i dozoru.

Życzący sobie więc być poinformowanymi w téj mierze, zechcą się łaskawie wcześniéj zgłosić do podpisanego.

Kazimierz Henisz ulica Floryańska N. 535.

Dobra GÓRKA SZLACHECKA

z przyległościami **Miechów** i **Trzebionka** o 5 od Krakowa a o 3 kwadranse od Mysłowic odległe, w czarownéj okolicy, w W. Ks. Krakowskiém, na wzgórzu przy kolei żelaznéj wschodniéj w pobliżu dworca Trzebińskiego, według najnowszych wymiarów katastr., o przestrzeni 740 wied. morgów — z tych 230 lasów, 340 roli, 82 łąk, 88 pastwisk itd. obejmujące, z pokładami torfu, kopalniami galmanu, wapienia i gliny cegłowéj — nadto 1 młyn, 2 stawy, 1 dwór, z którego widok wspaniały, z obmurowanemi gospod. domostwami, ogrodem warzyw. i owocowym — są do nabycia pod bardzo korzystnemi warunkami z wolnéj ręki.

Szczegółowa wiadomość na listy zapytujące, wolne od porto, albo z miejsca albo z domu bankierskiego Antoniego Hölzel w Krakowie udzielaną będzie.

Das Gut *Górka Szlachecka*

cum attinentiis *Miechów* und *Trzebionka* 5/4 Stunden von Krakau und 3/4 Stunden von Myslowitz entfernt, in einer reizenden Gegend des Grossherzogthums Krakau auf einer Anhöhe an der östlichen Staatsbahn, in der Nähe des Bahnhofes Trzebinia gelegen, nach der jüngsten Catastral-Vermessung einen Flächenraum von 740 Wiener-Morgen, darunter 230 Morgen Waldung, 340 M. Acker, 82 M. Wiesen und 88 M. Waiden, Teiche etc. einnehmend, enthaltend Torf- und Galmeigruben, Kalkstein, zur Ziegelfabrication sich eignende Lehmgattung, 1 Mühle, 2 Teiche, 1 kleines Wohnschloss, woraus dem Auge eine herrliche Aussicht geboten wird, gemauerte Wirthschaftsgebände Obst- und Gemüsegarten, ist unter sehr günstigen Bedingungen aus freier Hand zu verkaufen.

Nähere Auskunft hierüber wird auf Portofreie Anfragen entweder auf Ort und Stelle oder durch das Banquierhaus Anton Hoelzel in Krakau ertheilt werden. (773-3)

---

(845) Poszukuje się (2-3)

DZIERŻAWA APTEKI

albo w cyrkularném mieście lub w większém miasteczku Galicyi. PP. aptekarze chcący wypuścić, zgłoszą się listami *franco* pod adresem: **Z. P.** w aptece w Jaśle do W. *Masłowskiego.*



350 Owiec zdrowych wyborowych, odznaczających się szczególniéj wełnistością, a to: 130 matek 170 skopów i jarek, reszta jagniąt są do nabycia w Górkach pod Mielcem, gdzie można dokładniejszą wiadomość listownie odebrać u *Piotra Gorczyńskiego.* (788-5-8)

W drukarni JÓZEFA CZECHA w Krakowie

(711) wyszedł (3-6)

KALENDARZ KRAKOWSKI

na rok 1855.

ozdobiony kilkunastu drzeworytami i ryciną wyobrażającą

BIBLIOTEKĘ UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO,

w czasie zwiedzania téjże przez Najj. Franciszka Józefa I. Cesarza Austryi &. &. &.

dnia 12 października 1851 r.

Zawiera zaś w sobie następujące przedmioty:

1. Kalendarz polski, ruski i żydowski.
2. Nabożeństwa w kościołach krakowskich.
3. Zaćmienia i inne zjawiska niebieskie w tym roku przypadające.
4. Wykaz przychodu i odchodu poczt z oznaczeniem należnéj opłaty od listów.
5. Kollegium Jagiellońskie. — Wyjątek z dzieła J. Mączyńskiego p. t. „Kraków dawny i teraźniejszy".
6. Porównanie wielkości i odległości planet, popularnym sposobem wyłożone p. Sir John Herschla.
7. Znaki urodzaju i innych odległych zdarzeń w naturze przez W. Jastrzębowskiego.
8. Do hodujących zwierzęta domowe przez J. N. Kurowskiego.
9. Pamiętnik ogrodniczy.
10. Wiadomości o ratowaniu osób nagłą śmiercią życia zagrożonych, ułożone p. Radę Lek. Król. Pols.
11. Kilka sekretów gospodarskich, technicznych i domowych.
12. Opis Konstantynopola i jego okolic.
13. Djabeł w Górze, legenda z podań ludu.
14. Tabelle stęplowe.
15. Jarmarki uprzywilejowane w Galicyi tudzież zagraniczne.
16. Wykaz abecadłowy świętych i świąt na rok 1855 z wyrażeniem dnia i miesiąca.
17. Tabella ułożona przez sławnego astronoma Herschla, służąca do przepowiadania odmian powietrza.
18. Tablica wschodu i zachodu słońca na południk krakowski wyrachowana.

Egzemplarz kosztuje złp. 1 gr. 12 — czyli kr. 21 mk.

Tuzin „ 14 „ — — czyli złr. 3 kr. 30 mk.

Kupującemu na jeden raz Egzemplarzy 100, dodaje się bezpłatnie Egzempl. 25.

REWALENTA ARABSKA

pp. Barry du Barry

I SPÓŁKA W LONDYNIE.



Środek do przywracania zdrowia i siły dla chorych każdego wieku i dzieci słabowitych, — służy zarazem do śniadania i kolacyi, jako przyjemne pożywienie,

którego sprzedaż w Anglii, Francyi, Prusach, Austryi i Rossyi dozwolona i ministeryalnemi reskryptami zatwierdzona z względu niechybréj swéj skuteczności. Z powodu, że nas liczne dochodzą skargi na uszczerbek zdrowia poniesiony z powodu szkodliwego podrabiania naszéj jedynnéj Rewalenty Arabskiéj, jaką się ośmielają niektóre handle w Warszawie i Lwowie sprzedawać, anonsując w Gazetach i Kalendarzach jakoby główne składy naszéj *Rewalenty* posiadali, widzimy się przeto zmuszeni ostrzedz publicznie, iż jedyny skład naszéj prawdziwéj *Rewalenty Arabskiéj* jest u naszego głównego Ajenta

Karola Herrmann w Krakowie

na całą Galicyą, Królestwo Polskie i W. Ks. Krakowskie, tudzież pod firmami poniżéj wymienionemi a od niego upoważnionemi do sprzedaży, jako to:

W Galicyi: Karol Haempel, Thom. Jasiński w Białéj. Ign. Brosig, St. Warzeszkiewicz w Wadowicach. Ant. Kasprzykiewicz, Paweł Niedzielski w Bochni. Józ. Jahn w Tarnowie. F. Jaśkiewicz w Rzeszowie. Bracia Juśkiewicz w Jarosławiu. J. Kosterkiewicz w Nowym-Sączu. Bracia Podgórscy w Jaśle. Fr. Karol Gilatowski w Samborze. Ed. Machalski w Przemyślu. Jan Klein, C. F. Milde, J. P. Riedel, A. Mańkowski we Lwowie. J. Muchitsch et Comp., Bracia Czuczawa w Stanisławowie. A. Morawetz w Tarnopolu. Bracia Czuczawa w Czerniowcach. J. Sala w Brodach.

W Królestwie Polskiém: Leon Możdżeński w Kielcach. Leon Wolski, W. Olszewska w Radomiu. Karol Bełczykiewicz w Lublinie. Henryk Kremki, Leon Staliński, Ludw. Spiess, J. Hochedlinger N. 649 w Warszawie. Jan Ferensowicz w Częstochowie. Jan Tchinkiel, H. Hartig w Kaliszu. Dobrzański w Płocku. F. Dutreppi et Comp. w Sandomierzu. B. Drewes et Comp. w Suwałkach. Tad. Więckowski w Mińsku. L. B. Loewenstein w Smoleńsku. Karol Shoultz w Mochilewie.

W Austryi: Dinstl et Meinl w Wiedniu, Strauchgasse Nro 836.

Barry du Barry et C.

(746-3-8) 77 Regent-Street w Londynie.

W skutek udzielonego mi konsensu od prześwietnéj c. k. głównéj Dyrekcyi Loteryi otworzyłem w dniu dzisiejszym przy ulicy Floryańskiéj N. 548

KANTOR LOTERYI LICZBOWÉJ

WIEDENSKIEJ i LWOWSKIEJ

o czém mam honor Szanowną Publiczność zawiadomić.

Franciszek Adamaszek c. k. Kollektor.

In Gemässheit der mir Seitens der *Hochlöblichen k. k. Lotto-Direction* ertheilten Licenz, beehre ich mich hiermit dem geehrten Publikum anzuzeigen, dass ich am heutigen Tage, eine

LOTTO-COLLECTUR

für die **WIENER** und **LEMBERGER** Ziehungen,

auf der St. Florians-Gasse Nro 548 eröffnet habe.

(755-5-6) **Franz Adamaszek** k. k. Collecteur.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
6	2	331'''23	+14°9	56 4	zachodni średni	pogoda z chmurami		+15°6	+8°8
"	10	330 45	+ 9 5	85 3	płzachodni słaby	"	koło przy księżycu		
7	6	328 54	+ 9 2	79 1	płzachodni mocny	"			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.